



Tradycja i historia

## Ślubować na sztandar

tekst

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

redaktor wydania

Ostatnio nieco głośno zrobiło się wokół parafii św. Trójcy w Gdyni-Dąbrowie. Sensacja w mikroskali, ale wystarczająca, żeby pojawiła się telewizja.

Zdjęto obraz Papieża. Tymczasem nie o portret chodziło, ale o napis i o przestrzeganie prawa kanonicznego. *Dura lex, sed lex* – twarde prawo, ale prawo (s. IV). A skoro przy łacinie jesteśmy, warto przytoczyć inną maksymę języka Cyncerona.

*Ubi concordia, ibi victoria*, czyli tam, gdzie zgoda, tam zwycięstwo. W Gdańsku alegorycznym wyobrażeniem zgody jest kobieta, trzymająca w jednej ręce złamaną strzałę. Żywa postać pojawiła się na gdańskim Areopagu, na który zjechali liczni goście. A o tym, jak ma się kompromis, ból prawdy i inność do zgody, przeczytać można na naszej rozkładówce. Przy okazji zapraszam na s. V. Historia daje mi zawsze dystans do tego, co... sensacyjne dzisiaj.

### krótko

#### Saperzy w akcji

**GDAŃSK.** Przez miesiąc potrwają prace saperów, którzy sprawdzą teren pod budowę stadionu na Euro 2012 w Letnicy. Pierwsze pomiary sięgają 2,5 m w głąb ziemi. Późniejsze prace pozwolą dotrzeć na głębokość 6 m.



Do tej pory uczniowie ślubowali na flagę polską. Od 14 listopada ślubują na sztandar szkoły

14 listopada podczas uroczystości 45-lecia Szkoły Podstawowej im. Obrońców Kępy Oksywskiej **pierwszoklasiści złożyli ślubowanie na sztandar szkoły.** Do tej pory ślubowali na flagę polską. Uroczystościom poświęcenia przewodniczył ks. infułat Stanisław Bogdanowicz i proboszcz ks. dr Andrzej Wierciński.

Do 1939 r. istniały w Gdyni-Wiczlinie dwie szkoły. Jedna we wsi, a druga – jak tu się mówiło – na zabudowaniach – mówi dyrektor SP nr 37 Krystyna Romanowska.

Były to wówczas szkoły powszechne, czteroklasowe i w każdej z nich uczył jeden nauczyciel. W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. szkoła na zabudowaniach została zniszczona. Podczas wyzwalania Gdyni w 1945 r. zniszczona została i szkoła we wsi. – Pierwsze powojenne lekcje odbywały się więc w prywatnych domach – mówi Romanowska. Od 1947 r. do wybudowania obecnej, nowej szkoły, tzw. tysiąclatki, lekcje odbywały się w wyremontowanym budynku na ul. Śliskiej, czyli we wsi. Smutną ciekawostką jest fakt, że podczas okupacji na zajęcia przychodziło niewielu uczniów, ponieważ lekcje prowadziła Niemka w języku okupanta. W 1951 r. posadę nauczycielki objęła obecna na uroczystości Wanda Koss-Wensel, od 1953 r. kierownik szkoły. – Warunki były wówczas bardzo trudne. Uczyliśmy przy świecach i lampach

naftowych – wspominała wzruszona. Wiceprezydent Gdyni Ewa Łowkiel zauważyła, że szkoła jest najmniejszą z gdyńskich podstawówek, a zarazem usytuowaną najdalej od centrum miasta. – Ale małe może być i jest piękne i szlachetne – powiedziała. Przy wejściu do szkoły witały gości dzieci w kaszubskich strojach i mówiące po kaszubsku. Wszystkich zachwyciło przedstawienie pierwszoklasistów ubranych w marynarskie stroje. W ich wzruszająco nieporadnym tańcu do piosenki „Hej, żeglujże, żeglarzu” wielu obecnych absolwentów odnalazło siebie z dzieciństwa. Uczniowie klas starszych pokazali z kolei różnice pomiędzy klasą z lat 60. a tą dzisiejszą. I nie była to jedynie kwestia ubioru, ale też sposobów nauczania. Przypomnę tylko, że kara „linijką po rękach” nie należała do rzadkości. **Ks. Sławomir Czalej**

## Młodzi do błogosławionej Karoliny



Relikwiarz bł. Karoliny Kózkówny w Leźnie

**LEŹNO.** Jeśli otrzymałeś „Gościa” przed sobotą, może zdążysz na uroczystości odpustowe, które 22 listopada odbywają się w Leźnie. Jak co roku w sposób szczególny zaproszona jest na nie młodzież, zwłaszcza ta, która przygotowuje się do bierzmowania. Bł. Karolina Kózkówna, która patronuje parafii w Leźnie, jest także patronką młodzieży. Uroczystości rozpoczynają się o godz. 15.00. Eucharystię będzie sprawował abp Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański. Po Eucharystii spotkanie przy ognisku. **au**

## Badanie praktyk religijnych

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Niech nie dziwią nas osoby, które w niedzielę 23 listopada podczas Eucharystii liczą ludzi przebywających w świątyni. Zgodnie z uchwałą Konferencji Episkopatu Polski, co roku prowadzone są tzw. badania niedzielnych praktyk religijnych. W tym roku badanie takie (liczenie wiernych) zostanie przeprowadzone właśnie 23 listopada. Głównym celem niedzielnej liczenia wiernych jest opracowanie najnowszej „mapy religijności” Polaków. W 2006 roku

w niedzielnej Mszy św. uczestniczyło średnio ok. 46 proc. wierzących, a 16 proc. przyjmowało Komunię św. W ten sposób sprawdza się, ile osób przychodzi na Mszę św., ile z nich stanowią mężczyźni, ile kobiety, a ilu wiernych przystępuje do Komunii św. Dane posłużą do uaktualnienia statystyk w Kościele katolickim w naszym kraju. Wyniki liczenia wiernych w parafiach trafią do kurii diecezjalnych, a następnie zostaną przekazane Konferencji Episkopatu Polski. **au**

## Radosny czas oczekiwania



Podczas konferencji zapewniona będzie opieka nad dziećmi

**GDAŃSK-MATEMBLEWO.** Rekolacje dla małżeństw oczekujących na dziecko i dla rodzin

z małymi dziećmi rozpoczynają się 30 listopada w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie. Msze św., konferencje i spotkania dyskusyjne odbywać się będą przez trzy kolejne niedziele (30 listopada, 7 grudnia, 14 grudnia) od godziny 16.00 do 18.15. Konferencje prowadzone będą przez doświadczonych małżeństw. Podczas rekolekcji poruszane będą zagadnienia związane z relacjami pomiędzy małżonkami w momencie pojawienia się nowego członka rodziny, współpracą z Duchem Świętym oraz wychowaniem małego dziecka i miejscem dziecka w rodzinie. W czasie konferencji zapewniona jest opieka nad dziećmi w wieku od 3 do 12 lat. Więcej na [www.CzasDlaRodzin.pl](http://www.CzasDlaRodzin.pl). **au**

## Zmiany i nominacje

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, uwzględniając prośbę ks. prał. dr. Janusza Jasiewicza, zwolnił go z obowiązków administratora parafii św. Brygidy w Gdańsku i od 15 listopada skierował do pomocy duszpasterskiej w parafii Opatrności Bożej

w Gdańsku-Zaspie. Jednocześnie na miejsce ks. Jasiewicza administratorem parafii *ad revocationem* (do odwołania) został ks. kanonik Tadeusz Ławicki, który tym samym przestał pełnić obowiązki pomocy duszpasterskiej przy katedrze Świętej Trójcy w Gdańsku-Oliwie. **xsc**

## Świętość żołnierza



Abp Sławoj Leszek Głódź w rozmowie z ks. mjr. Sławomirem Szlagowskim (z prawej)

**WARSZAWA.** 4 listopada na UKSW odbyła się obrona dysertacji doktorskiej ks. mjr. Sławomira Szlagowskiego zatytułowanej: „Świętość żołnierza w nauczaniu Biskupa Polowego Wojska Polskiego Sławoja Leszka Głódzia (1991–2004)”. Ks. dr Szlagowski, obecnie kapelan 23. Śląskiej Brygady Artylerii w Bolesławcu, musiał zmierzyć się z sześcioma książkami, 33 listami pasterskimi, 366 kazaniami, 13 referatami, 53 wywiadami prasowymi, 56 wywiadami radiowymi

oraz 18 wstępami do książek. Rozprawę, napisaną pod kierunkiem ks. prof. Stanisława Urbańskiego, wysoko ocenili recenzenci: ks. prof. Walerian Słomka i o. prof. Placyd Ogórek OCD. Przykład świętych żołnierzy Alberta Chmielowskiego, Rafała Kalinowskiego i Władysława Miegonia, a także nauczanie Jana Pawła II o żołnierskim powołaniu oraz powrót kapelanów do koszar – to tylko niektóre z wymienionych przez autora pracy motywów. **scz**

## Dzień skupienia

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** 29 listopada w Gdańskim Seminarium Duchownym odbędzie się dzień skupienia dla lektorów, ceremoniarzy i psalterzystów. Uczestnicy spotkają się m.in. z niewidomym studentem z Sopotu, który w lutym tego roku zdobył Kilimandżaro – najwyższy szczyt Afryki, wezmą udział we Mszy św. i spotkaniu z ks. Janem Uchwatem – archidiecezjalnym duszpasterzem powołań. Koszt udziału 5 zł od osoby; przewidziany jest posiłek.

Szczegóły na [www.knc24.pl](http://www.knc24.pl) lub drogą mailową: ks. Piotr Tartas, e-mail [kspiotr@o2.pl](mailto:kspiotr@o2.pl). **xsc**

**GOŚĆ GDAŃSKI**

[gdansk@goscniedzielny.pl](mailto:gdansk@goscniedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI:  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański

## Uroczystości niepodległościowe na Wybrzeżu

## Przeszłość i szable



**Abp Sławoj Leszek Głódź przewodniczył uroczystej Mszy św. w 90. rocznicę odzyskania niepodległości**

tego dnia zbierają się w różnych miejscach kraju, a także poza jego granicami, by zaświadczyć, że pamiętają o tych, z których trudu i znoju Polska powstała, by żyć. – Tego dnia przychodzimy także do świątyni na dziękczynną modlitwę. Bo przecież ojczyzna jest darem Boga. Pod jej niebem kształtują się osobowości, sumienia, postawy zamieszkującego ją narodu – podkreślił gdański metropolita.

## Łatwo zafałszować

Nawiązując do 11 listopada 1918 r., dnia odzyskania niepodległości, gdański arcybiskup podkreślił, że ten listopadowy dzień przypomina nam, iż trzeba tę przeszłość poznać, aby zrozumieć prawdę o narodzie, ojczyźnie i aby pozostać jej wiernym. – Przeszłość historią łatwo zafałszować. Dlatego trzeba ją znać, myśleć samodzielnie, nie cudzym myśleniem – mówił abp Sławoj Leszek Głódź. Niestety, jak zaznaczył, po tym czasie wyrosły pokolenia z amnezją historyczną, z cudzym myśleniem o Piłsudskim, o cmentarzach w Radzyminie, o bohaterach i miejscach narodowej pamięci. – Mówimy: demokracja. Dodać trzeba: ale to nie równouprawnienie prawdy i kłamstwa, dobra i zła! Mówimy: wolność, ale nie wolno robić eksperymentów na człowieku, na społeczeństwie, na historii! – wyraźnie akcentował gdański metropolita. Wiele jego wypowiedzi przerywanych było oklaskami. Abp Sławoj Leszek Głódź zauważył także, iż wiele postaw, stylów i sposobów życia płynących od zmaterializowanych społeczeństw Zachodu, marginalizuje takie pojęcia, jak patriotyzm, ojczyzna czy naród. – Swoboda podróżowania, także masowy exodus ludzi młodych, poszukujących pracy poza granicami ojczystymi, powoduje erozję tych pojęć, osłabianie więzi z tym, co rodzime, tutejsze. Ale coś się zmienia i zdumiewa – Londyn. Tysiące młodych Polaków w katedrze Westminster wokół ks. Prymasa – dodał.

## Koncert z szablą

Tuż po Mszy św. można było się posilić gorącą grochówką. Tego dnia wieczorem miało miejsce jeszcze jedno ważne wydarzenie, którego nie można nie wspomnieć. Pokazało ono m.in., że o wolności, niepodległości i sile wiary

w zwycięstwo można również mówić, a w zasadzie śpiewać podczas koncertu. Do Gdańska przyjechała szwedzka grupa powermetalowa „Sabaton”, która zaśpiewała m.in. o bohaterskiej walce polskich żołnierzy podczas kampanii wrzesniowej. Oni także uczcili 11 listopada, składając kwiaty pod pomnikiem Poległych Stoczniońców. Jakim Brodén, wokalista grupy, podczas koncertu podkreślił, że warto było odwiedzić miejsce, o którym tyle mówi się za granicą Polski. Koncert był specyficzną formułą oddania hołdu tym, którzy walczyli o wolność. Podczas koncertu lider szwedzkiego zespołu otrzymał szablę z czasów walk o niepodległość, pochodzącą z prywatnych zbiorów gdańskiego arcybiskupa. „Szanowny Panie Brodén, Drodzy Muzycy, pragnę wyrazić moją głęboką wdzięczność wszystkim członkom Zespołu „Sabaton” za włączenie do repertuaru i wykonywanie piosenki »40 do 1«. Oddaje ona zasłużoną chwałę bohaterstwu polskiego żołnierza. Dziękuję także za sięganie do zapomnianej czasem tematyki historycznej” – napisał w specjalnym liście abp Sławoj Leszek Głódź. Pozdrowienie skierował w imieniu rodaków-żołnierzy, jako pierwszy po II wojnie światowej biskup połowy Wojska Polskiego i jako żołnierz – emerytowany generał dywizji. „W 90. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości proszę dziś przyjąć tę szablę polskiego oficera jako skromny dowód uznania dla Waszej pracy” – można było przeczytać w liście.

AU

– Dzień Niepodległości przypomina nam, że **trzeba przeszłość poznać, aby zrozumieć prawdę o narodzie, ojczyźnie, i aby pozostać jej wiernym** – mówił abp Sławoj Leszek Głódź podczas homilii w bazylice Mariackiej.

**B**azylika tego dnia wypełniona była praktycznie po brzegi. Część wiernych przybyła do świątyni prosto z Parady Niepodległości. – Przyniesłem na paradę, bo chciałem pokazać swoim dzieciom, że wolność, patriotyzm, naród to nie tylko puste frazesy, ale coś więcej, coś najważniejszego – mówił wyraźnie wzruszony Henryk Portmanowicz z Gdańska. – Do bazyliki Mariackiej pw. Wniebowzięcia NMP przywiodła nas dziś miłość ku Chrystusowi i miłość ku naszej ziemskiej ojczyźnie – Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Bo dziś Święto Niepodległości. Odczuwamy – mocniej niż to ma miejsce każdego innego dnia – nasze związki ze wspólnotą narodu, ojczyzny, państwa – rozpoczął homilię abp Sławoj Leszek Głódź. Przypomniał, że Polacy

**Szable polskiego oficera przekazana przez metropolitę gdańskiego liderowi zespołu „Sabaton”**



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Sprawa obrazu i podpisu w kościele Świętej Trójcy w Gdyni

# Afera przez małe „a”

Nie sam obraz Jana Pawła II wiszący w kościele Świętej Trójcy w Gdyni Dąbrowie, ale podpis pod nim był sprawą, która wzbudziła pewne kontrowersje. Rozmawialiśmy o tym z **kanclerzem kurii metropolitalnej ks. dr. Stanisławem Ziębą**.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Na czym polegał problem z obrazem Jana Pawła II?

**Ks. STANISŁAW ZIĘBA:** – Tak naprawdę problemu z obrazem nie było. Nikt świadomie i wbrew przepisom Kościoła w tym wypadku nie występował. Cała sprawa dotyczyła raczej pobożności ludu i szacunku do Ojca Świętego Jana Pawła II. Wierni ze swojej pobożności pomyśleli o tym, by dać podpis pod fotografią Papieża. Obecność samego portretu papieża Jana Pawła II w kościele czy salkach parafialnych jest dozwolona. Nie ma w tym nic złego. Natomiast nie można umieszczać napisu takiego, jaki tam się pojawił: „Janie Pawle II, módl się za nami”.



**Dlaczego nie wolno?**

– Ponieważ przepisy Kościoła wyraźnie mówią, że przed beatyfikacją, dopóki dany sługa Boży nie jest wyniesiony na ołtarze, nie można oddawać mu kultu jako świętemu.

**Ale pamiętamy te transparenty „święty natychmiast”...**

– Oczywiście w świadomości Polaków może być świętym. Według prawa kanonicznego, musi jednak być przeprowadzona oficjalna procedura. Dopóki nie będzie zakończona, nie możemy używać oficjalnie słowa święty czy błogosławiony. Ten napis, który pojawił się pod obrazem, był po prostu rażącym nadużyciem i należało go usunąć. I tak się stało. Powtarzam: nie sam wizerunek Papieża, tylko napis.

**Na ile ksiądz proboszcz wiedział o całej sytuacji? Czy był to wynik pewnej nieuwagi?**

– Taka sytuacja pojawiła się w naszej archidiecezji po raz pierwszy. Proboszcz na pewno wiedział, że portret jest wieszany. Czy znał dokładnie napis po obrazem... Prawdopodobnie jednak nie uświadomił sobie, że to trochę za wcześnie. Na pewno jednak nie zrobił tego świadomie i z premedytacją. ■

ZDJEŃCJA ANDRZEJ URBAŃSKI



**W wielu świątyniach archidiecezji gdańskiej znajdują się obrazy z Ojcem Świętym, ale bez podpisu. Na zdjęciu obraz w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdańsku-Chełmie**

Msza św. w intencji Ojczyzny

## Apel polskiej pamięci

9 listopada metropolita gdański Sławoj Leszek Głódź przewodniczył w katedrze oliwskiej Mszy św. w intencji ojczyzny. Poniżej prezentujemy fragmenty jego homilii.

**P**otrzebne są takie dni – pełne patosu, powagi, refleksji nad przebytą drogą narodu i Kościoła. Potrzebne są chwile, kiedy odczuwamy więź z dziedzictwem przeszłych pokoleń, z pozostawionym przez nie przesłaniem wiary, miłości i nadziei. Pisał ongiś kardynał Stefan Wyszyński: „Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych – to naród renegatów” (Warszawa, 25 maja 1972 r.). Ta przestroga Prymasa Tysiąclecia jest wciąż aktualna. Także dziś. Niech ją usłyszają, niech się nią przejmą ci, którym się wydaje, że dziedzictwo przeszłości to anachronizm (...). Nie

zbudujemy dobrej, godnej, sprawiedliwej, mądrej Polski jutra – odcinając się od jej przeszłości, traktując ją jako zamkniętą kartę, jako muzealny rekwizyt. Nie postępujemy niczym ślepi przewodnicy ślepych. Szczególnie wy, bracia i biostry, którzy uczestniczyacie w posłudze rządzenia. To z racji waszego wybrania, waszego przewodzenia, waszego decydowania o wielu sprawach, macie być ludźmi otwartych szeroko oczu, przenikliwego spojrzenia, które potrafi dostrzec wymiar zadań i wyzwań, podejmować je odpowiedzialnie, rozwiązywać skutecznie. Macie być ludźmi sumienia, świadomymi tego, że poszliście na służbę dobru, rozwojowi. Na służbę ojczyźnie, państwu i obywatelom. (...) Zajadłe waśnie politycznych ugrupowań, szczególnie tych odwołujących się do tożsamyh tradycji, nerwicują, nużą,



wręcz zawstydzają, co więcej, zniechęcają do angażowania się w życie publiczne. To są postawy, które często stają się swoistą karykaturą etosu publicznej służby, dla której priorytetem jest przecież dobro wspólne (...). Jaka Polska? To pytanie wraca, to pytanie czasem uwiera, czasem niepokoi. Jaka Polska? Budujemy od ponad 19 lat jej byt niepodległy.

W taki dzień jak ten, który się zbliża, patrzmy na nią spojrzeniem kochających dzieci. Bo to przecież nasza ziemską Matka. Ziemia błogosławieństw. Ziemia, na której tyle razy uświadamialiśmy sobie „obecność Boga i Jego zbawcze działanie”. (...) Jan Paweł II, syn tej ziemi, przypominał nam wielokrotnie, że mimo powstawania struktur międzynarodowych, naród i ojczyzna pozostają rzeczywistością, której nie sposób zastąpić. ■

## Kaszubski Kordecki

## Syn Pani Sianowskiej



Ks. Franciszek Grucza (w środku) koncelebruje Mszę św.



Kaszubski Kordecki podczas Mszy św. w Strzeczcu

## – Ksiądz Franciszek Grucza to człowiek, który stworzył kaszubszczyźnie drogę do liturgii.

Kazania po kaszubsku mówił już w czasie wojny, a w 1984 r. odprawił pierwszą Mszę w języku kaszubskim – mówi Eugeniusz Pryczkowski, przewodniczący koła ZKP w Baninie.

W tym roku w „Gościu Gdańskim” mieliśmy szczególnie wiele powodów do opisywania osób czy wydarzeń w kontekście różnych rocznic. Dziś kolejna okazja. W tym roku mija 15. rocznica śmierci ks. prałata Franciszka Gruczy. Wybitnego kapłana, tłumacza Ewangelii i tekstów liturgicznych na język kaszubski.

## Literat i konspirator

– Franciszek Grucza rozpoczął edukację już w wolnej Polsce, w Gowidlinie – mówi Pryczkowski. Urodzonego i ochrzczonego w listopadzie 1911 r. chłopca widzimy na zachowanej szkolnej fotografii z 1923 r. Później nauka w gimnazjum Jana III Sobieskiego i pobyt w słynnym Collegium Leoninum w Wejherowie. – Tam dał się poznać jako dobry aktor – dodaje. A młodzi wystawiali m.in. „Gwiazdkę z Gdańska” czy „Hanka się żeni” autorstwa kolegi szkolnego Franciszka, Bernarda Sychty, także późniejszego kapłana i naukowca.

W 1933 r. młody Franciszek wstępuje do seminarium duchownego w Pelplinie, gdzie przy poparciu bp. Konstantyna Dominika

reaktywuje Koło Kaszubologów, założone wprawdzie już w 1908 r., ale zawieszono pod naciskiem Prusaków. W seminarium pod wpływem twórczości Majkowskiego młody Grucza próbuje własnych sił literackich. Dramat „Cholera”, o straszliwej zaradzie, która nawiedziła w XIX w. jego rodzinne Gowidliny, zwrócił na młodego kleryka uwagę samego Majkowskiego, który – jak napisał – miał „dobre nadzieje co do Gruczy”. Ponadto autor „Cholery” stworzył w 1938 r. jeszcze jedną sztukę: „W gnieździe Gryfa”. Niestety, rękopisy zaginęły w czasie wojny.

Święcenia kapłańskie przyjął 4 czerwca 1939 r. z rąk biskupa Dominika. 1 sierpnia bp Stanisław Okoniewski skierował go do pracy w Piecach pod Starogardem Gdańskim. Cudem uniknął aresztowania i śmierci, ponieważ w nocy z 13 na 14 września, kiedy hitlerowcy zamordowali proboszcza, ks. Grucza przebywał akurat w Gowidlinie. – A to za sprawą brata Konrada, który nakłonił go do wyjazdu do domu – wyjaśnia Pryczkowski. Aresztowany i wypuszczony na wolność 12 grudnia

1939 r., m.in. dzięki pozytywnej opinii Niemców z parafii Piece, swoje ocalenie do końca życia będzie ks. Grucza przypisywał tylko i wyłącznie Matce Bożej Sianowskiej. Już jesienią 1939 r., zanim jeszcze powstała tajna organizacja „Gryf Pomorski” i przed aresztowaniem ks. Gruczy, odbywały się regularne spotkania konspiracyjne. Brat Konrad wraz z Brunonem Bigusem skonstruowali aparat radiowy, który umieścili... w pszczelim ulu. Brunon, przyjaciel Franciszka, odebrał też od niego przysięgę żołnierską, którą nowy kapelan „Gryfa Pomorskiego” na powiaty kartuski i częściowo wejherowski ułożył na krzyż i różaniec. Przyjął pseudonim „Kordecki”. – W moim domu często wspomniano młodego księdza, który jeździł z posługą na rowerze, pomimo zagrożenia od Niemców – wspomina pochodzący z Sulęcyna ks. Bogusław Głodowski.

## Brat innych numerów

Pomimo że ks. Grucza za wiedzą i radą członków „Gryfa” przyjął trzecią grupę narodowościową, zgodnie z zarządzeniem Alberta Forstera z maja 1942 r., już w 1943 r. zaczął być podejrzwany przez gestapo o współpracę z podziemiem. „Kordecki”, który partyzantom udzielał schronienia, a nawet ślubów, został aresztowany 21 czerwca 1944 r. i zesłany do Stutthofu. Jako numer 37083 niósł pociechę i wiarę we wsparcie

Matki Bożej Sianowskiej nie tylko katolikom. – Za jego przyczyną kilku Żydów przyjęło chrzest święty, a dwóch Żydów Norbert Tugentath, obywatel niemiecki, i Renato René Gerson, obywatel turecki, sporządziło darowiznę „za okazaniem niniejszego dokumentu na 5000 marek na budowę kościoła Wielebnego Franciszka Gruczy, lub jakiegokolwiek innego, wskazanego przez niego, na cześć Madonny Kaszubskiej, której ja jestem unizonym sługą”. W końcowym okresie pobytu w obozie – co też przypisuje Pani Sianowskiej – uniknął śmierci od tyfusu dzięki przyjacielowi – Żydowi, doktorowi Finkelsteinowi.

Podczas marszu śmierci ks. Grucza ucieka z kolumny. – Podczas pierwszej Mszy św. rezurekcyjnej, na której kazanie wygłosił po kaszubsku, kościół pękał w szwach, a kiedy zaintonował: „Chrystus zmartwychwstał jest”, Rosjanie, którzy stali na zewnątrz, zaczęli strzelać z pepez na wiwat. Niektórzy nawet przystąpili do Komunii św. – wspomina Ryszard Ciemiński.

Zanim kaszubski „Kordecki” dokonał swoich wiekopomnych tłumaczeń, był jeszcze przesładowany przez władze komunistyczne. Niejednokrotnie w latach 50. uciekał przez okno w obawie przed aresztowaniem, śpiąc na cmentarzu między nagrobkami. Pochowany został w Sopocie.

**Ks. Sławomir Czalej**

# Czy zgadzano się



## GDAŃSKI AREOPAG 2008.

Kiedy niezgoda przynosi pożytek? Jaka jest cena zgody? Gdzie są granice kompromisu? Co robić, kiedy prawda boli?

**To tylko niektóre z pytań, które zadano na tegorocznym gdańskim Areopagu.**

tekst i zdjęcia

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

aurbanski@goscniedzielny.pl

**A**reopag w Gdańsku wszedł do tradycji „świętowania inaczej”. Bez przesady można nazwać go wydarzeniem, które wpisuje się mocno w jesienną codzienność. Tematy, które zostały wybrane tym razem, oscylowały wokół zgody. Concordia przedstawiana była w sposób werbalny i wizualny. Stała w przedsiönku Filharmonii Bałtyckiej, w prawej ręce trzymając pęk związanych strzał. „Tylko razem, w jednym pęku, mają bowiem prawdziwą moc i tworzą potencjalną siłę. W lewej dłoni, wzniesionej w geście prezentacji, dzierży zaś złamaną strzałę. Nad walkę i wojenny sukces Zgoda ceni bowiem pokojowe drogi” – napisali twórcy gdańskiego Areopagu. Czy takimi samymi drogami poruszano się podczas spotkań w Filharmonii? Czy i tym razem mimo różnic poglądów zaproszonych gości udało się spierać się pięknie? Podczas spotkania dotyczącego niezgody ks. Krzysztof Niedałowski, moderujący wraz z prof. Jerzym Bralczykiem debatę, wyraził nawet smutek, że w wypowiedzi Kazimiery Szczuki zabrakło tonu nieco bardziej prowokacyjnego. – Pani Kazimiero, rozczarowała mnie Pani. Mało ognia – powiedział z lekkim przymruczeniem oka.

## Inność

A pytanie, z którym zmagala się Kazimiera Szczuka, dziennikarka i krytyk literacki, działaczka ruchów kobiecych, dotyczyło inności. Czy inność oznacza niezgodę? Prof. Jerzy Bralczyk w zapowiedzi podkreślił, że na to pytanie i jemu byłoby bardzo trudno odpowiedzieć. – Mnie jako językoznawcy nawet się ono nie podoba. Bo czy inność oznacza niezgodę? Od razu powiem nie, bo to są dwa zupełnie różne rzeczowniki – zauważył. – Też nie jest mi łatwo to pytanie zrozumieć – kontynuowała myśl profesora Kazimiery Szczuka. – Nie wiem, co tutaj kryje się pod słowem inność. Niewątpliwie ludzkie społeczności, ludzkie wspólnoty są podzielone na różne sposoby. Dzielą nas kategorie klas, ras, płci, orientacji seksualnych. Mnóstwo jest takich opozycji, po stronie których się znajdujemy – mówiła. Pytanie zasadnicze dotyczy jednak w tym wypadku tego, co z nimi zrobimy – podkreśliła. Błyskotliwa, choć kontrowersyjna dziennikarka najwięcej uwagi poświęciła

Przy stole zasiadli tym razem:  
**K. Szczuka,**  
**ks. T. Isakowicz-Zaleski,**  
**dr R. Gwiazdowski,**  
**prof. J. Bralczyk,**  
**ks. K. Niedałowski**  
**i K. M. Ujazdowski**

# mądrze?

w swojej wypowiedzi nierówności płci, problematyce jej najbliższej. Przypomniała także, iż w tym roku oprócz 90. rocznicy odzyskania niepodległości powinno się świętować przyznanie praw wyborczych kobietom. – Nasza kultura była budowana przez tysiące lat na nierównowadze płci. Teraz to się zmieniło. Mówiąc o polityce płci, myślimy o polityce równościowej, antydyskryminacyjnej. Stało się to jednak dzięki konkretnym osobom, które musiały stanąć do walki o te wartości – podkreślała Kazimiera Szczuka.

## Kompromis

Jej wystąpienie poprzedzone było pytaniem o granice kompromisu, które nieprzypadkowo zostało postawione Kazimierzowi Ujazdowskiemu. – Kompromis to zdolność do poruszania się w pluralistycznym świecie, umiejętność przysłuchiwania się racjom innych i nierobienie od razu wszystkiego. Kto chce robić wszystko od razu, zazwyczaj popada we frustrację. I nic nie robi – mówił Ujazdowski. Jego uwagi dotyczyły spraw związanych ze współczesną polityką, ale trudno było o inne postawienie akcentów, skoro ta dziedzina jest mu najbliższa. Według niego, granice kompromisu związane są z momentami nadzwyczajnymi, chwilami, kiedy trzeba walczyć o wartości podstawowe. I choć żyjemy w czasach pokoju, warto mówić o zdolności do kompromisu jako sztuce życia aktywnego. – Zawarcie kompromisu nie jest niczym negatywnym, bo ten kto zawiera kompromis, ma poglądy. A to we współczesnym społeczeństwie jest dosyć oryginalne. Posiadanie trwałych poglądów nie jest codziennością, szczególnie u polityków właśnie – mówił były minister kultury. Zazaczył też, że kryzys postaw polskiej inteligencji, która odpowiada za losy społeczeństwa niezależnie od poglądów politycznych, polega na utracie wiary w sprawczość i istotność swoich dokonań zawodowych i publicznych. Według Ujazdowskiego, zdolność do kompromisu jest elementem sztuki życia aktywnego i podmiotowego. – Należy brać pod uwagę przynajmniej dwie sprawy. Uznać racje strony przeciwnej, jeśli są autentyczne i uprawnione – mówił. Druga istotna sprawa w kompromisie dotyczy wytrwałości, tzn. zdolności do rozkładania swoich projektów życiowych, zawodowych czy politycznych w czasie. – Bo zazwyczaj bezkompromisowość, czyli radykalizm, kończy się na tym, że nic dobrego z tego nie wynika – podkreślał Kazimierz Ujazdowski. Żeby życie miało sens, należy pamiętać o tożsamości, jednoznaczności i zdolności do kompromisu.

## Gdy prawda boli

Z tym zagadnieniem rozprawiał się ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, opozycjonista w czasach PRL, poeta, autor książek: „Moje życie nielegalne” oraz „Księża wobec bezpieki”. Co zrobić, kiedy prawda boli? Według niego, odpowiedź jest bardzo prosta. – To, co naprawdę boli, to brak prawdy – mówił. Przywołał m.in. wydarzenia Wielkiego Tygodnia, które opisali Ewangelści. Oprócz ustanowienia Eucharystii i Zmartwychwstania zapisali także fakt zdrady Judasza i zaparcie się św. Piotra. – To sprawy trudne, jednak najgorszą sprawą jest ukrywanie prawdy. Nawiązując do wypowiedzi Kazimiera Szczuki, ks. Isakowicz-Zaleski przypomniał, że pod krzyżem oprócz św. Jana zostały tylko kobiety. Mężczyźni uciekli. Tę wypowiedź nagrodzono brawami. Przywołując Joachima Gaucka, niemieckiego pastora, który kierował pracami placówki opracowującej materiały Stasi, zwolennika ujawniania materiałów archiwalnych, pytał, dlaczego Ewangelści napisali o trudnych sprawach, nie ubarwiając faktów? – Przede wszystkim dlatego, że działali pod natchnieniem Ducha Świętego i wiedzieli, że nie można przedstawiać przeszłości retuszowanej. Po drugie w sposób genialny pokazali różnice między postawą Judasza i św. Piotra – wyjaśniał. Św. Piotra nazwał tajnym współpracownikiem, który nawrócił się na drogę sprawiedliwości, bo wcześniej współpracował ze złem. Podkreślił, że podobne sytuacje można znaleźć w historii zarówno Kościoła, jak i społeczeństwa. – Najgorszą rzeczą jest jednak ukrywanie tych spraw. Ciągłe słyszymy o zalewaniu betonem akt IPN, następują ataki personalne pod adresem historyków. Okazuje się, że w ostatnim czasie najniebezpieczniejszym zawodem nie jest saper, ale właśnie historyk – mówił ks. Isakowicz-Zaleski. Zauważył też, że wśród kapłanów dosyć popularną postawą jest ta o kryptonimie BMW. – Bierny, mierny, ale wierny, podległy przelożonym i nie wychylający się – wyjaśnił skrótnie. – A przecież

wielcy święci Kościoła byli gwałtownikami – zauważył kapłan. Powołując się na wielokrotne rozmowy z ludźmi „Solidarności”, powiedział, że Kościół dziś troszczy się bardziej o dobre samopoczucie dawnych funkcjonariuszy i współpracowników, a nie troszczy się o ofiary. – Kościół, który boi się prawdy, jest, moim zdaniem, Kościołem mało wiarygodnym – dodał.

## Wolny rynek a solidarność

Jak pogodzić te dwie sprawy? Robert Gwiazdowski, doktor nauk prawnych i ekonomista, komentator gospodarczy, prezydent Centrum im. Adama Smitha, uważa, że wolny rynek z solidarnością godzi się sam. Jako przykład przywołał jednocześnie system pracy niewolniczej i taki, w którym dominuje wolność. Ciekawe było porównanie obecnego systemu gospodarczego z feudalnym. Dr Gwiazdowski uważa, że polskie rozwiązania są gorsze od feudalnych z uwagi na ogromny fiskalizm państwa. – W feudalizmie na 4 dni pracy chłopu dla siebie przypadały 2 dni pracy chłopu dla pana. Dziś za to, by stoczniowiec mógł dostać 2000 zł do kieszeni, jego pracodawca musi zapłacić 1600 zł, czyli gorzej niż w feudalizmie. A dzieje się to pod hasłem obrony prawdziwej wolności. Najbardziej solidarna jest gospodarka liberalna – dodał. Pod warunkiem, że rozumie się ją tak, jak rozumiał ją Smith. Z pewnymi wartościami i poszanowaniem wolności człowieka. ■



Concordia stojąca w przedsiionku Filharmonii Bałtyckiej

50 lat na wodzie

# Patriotyzm i wychowanie



Flagi Polski i Gdyni podczas spływu rzeką Ebro w Hiszpanii

– Na kajakach przepląnąłem z młodzieżą ponad 25 tys. km, a pod żaglami trochę mniej... bo 12 tys. mil morskich – **mówi Edmund Gruchała, germanista, emerytowany nauczyciel przysposobienia obronnego w Zespole Szkół Chłodniczych i Elektrotechnicznych im. M.T. Hubera w Gdyni.**

Od założenia 30. Wodnej Drużyny Harcerskiej im. kom. B. Romanowskiego minęło już 50 lat. Ewenementem jest fakt, że drużynę założył i od początku ją prowadzi hm. Edmund Gruchała. 7 listopada w murach dawnej szkoły spotkali się ci, dla których drużyna była miejscem wychowania i młodzieńczej przygody. Spotkali się też w kościele na Mszy św., którą odprawił bp Ryszard Kasyna.

## Polska i świat

– Przez te lata przepląnęliśmy wszystkimi ciekawszymi szlakami wodnymi Polski, w tym także rzekami górskimi – mówi założyciel drużyny. W czasach komuny harcerzom udało się przepląnąć rzekami krajów demokracji ludowej, m.in. Sprewą, Łabą czy przez Puszczę Węgierską, do której dopłynęli rzeką Wag. Przez ostatnie kilka lat harcerscy wodniacy organizują wyprawy, związane z zapomnianymi rocznicami z historii Polski i do miejsc z naszą ojczyzną związanych. – W 2005 r., w 400. rocznicę słynnej bitwy pod Kircholmem, gdzie polscy husarze pokonali niemal trzykrotnie liczniejsze siły szwedzkie, wybraliśmy się na Łotwę – wspomina Gruchała. Gdyńscy wodniacy dopłynęli do Rygi jachtem Marynarki Wojennej s/y „Koga III”. Podczas samego spływu było wiele okazji do zwiedzania polskich zabytków, a także, co najważniejsze, do spotkań z polskimi rodzinami, u których nocowali. W miejscowości Indryca zwiedzali piękny drewniany kościółek, pamiętający jeszcze czasy przedrozbiorowe. Orowadzającą ich po zabytku

staruszka, pani Ewald, mówiła już tylko w języku rosyjskim. Za to modlitwy bezbłędnie recytowała... po polsku. – Dzisiaj często patrzy się na harcerstwo jak na grupkę dzieciaków, latających w krótkich portkach. Gdy jednak człowiek przyjrzy się bliżej metodzie pracy, zauważy, jak mądra tkwi w tym filozofia – mówi harcmistrz Gruchała.

## Gdyńska flaga na Ebro

Zdaniem emerytowanego wychowawcy z Gdyni, patriotyzm schodzi wśród współczesnej młodzieży na plan dalszy. – Jednak wśród harcerzy tego typu zjawisk raczej się nie zauważa. W końcu jak obchodzimy Wszystkich Świętych, to przy grobach i pomnikach pomordowanych za ojczyznę stoją zawsze harcerskie poczty sztandarowe – podkreśla harcmistrz. W zeszłym roku wodniacy z 30. WDH upamiętnili wydarzenie, o którym zapomnieli nie tylko media, ale i historycy, nie mówiąc już o politykach. Otóż w 2007 r. minęła 200. rocznica powstania Księstwa Warszawskiego na mocy pokoju w Tylży. – W 1807 r. Francuzi zdobyli także Gdańsk, a w wyniku pokoju tyłżyckiego powstało Wolne Miasto Gdańsk, któremu

przywrócono nadane ongiś przez królów polskich przywileje – mówi Gruchała. W tym roku szlak zawiódł gdyńskich harcerzy do Hiszpanii. – Popłynęliśmy odcinkiem rzeki Ebro, przede wszystkim po to, żeby przeprosić ludność Aragonii za bezceństwo, jakich dopuścili się polscy ułani z Legii Nadwiślańskiej, walczącej tam przed 200 laty pod Samosierzą – mówi. Przemieszczając się szlakiem szwoleżerów, wodniacy „zdobyli” nie tylko Somosierzę, ale serca Hiszpanów; trochę inaczej jak za czasów Napoleona. – Mszę św. udało się nam zorganizować w samej katedrze – bazylice NMP del Pilar w Saragossie – mówi Edmund Gruchała. Mszę sprawował ks. kanonik kapituły katedralnej Gregorio Gonzales. On także uzyskał zgodę ordynariusza na asystę ministrancką przebraną w... historyczne stroje sprzed 200 lat. Harcerze ponadto przez całą noc uczyli się przeprosin w języku hiszpańskim. – Wyjaśniliśmy w nich sytuację w czasach zaborów, kiedy Polska o swojej wolności biła się... na Półwyspie Iberyjskim – wspomina. Kościół nie tylko, że był nabitą po brzegi, ale w czasie znaku pokoju przekazano miejscowej ludności biało-czerwoną wiązanke róż. Już na życzenie samych wrzuszonych Hiszpanów wiązanka została złożona przed ołtarzem Maryi, gdzie trzykrotnie modlił się Jan Paweł II.

– Młodzież jest dzisiaj często zagubiona, nie ma wzorców i wskazań, jak postępować. Współczesność nie tylko dorośli, ale i szkoły nie wychowują do patriotyzmu – mówi harcmistrz. Podczas wyprawy pod wspomniany Kircholm gdyńscy harcerze nie byli jedynie biorcami treści historycznych. W odwiedzanych polskich szkołach organizowali spotkania-apele, prezentując młodzieży, czym bitwa kircholmska była w historii Polski. Mieli ponadto przygotowane gazetki z historycznymi informacjami, które zostawiali w szkołach.

**Ks. Sławomir Czajek**